**Anna Achimowicz: Scena to moje naturalne środowisko**

**Jest tancerką, choreografką, performerką. Występuje na scenach w Europie oraz za Oceanem, gdzie spędziła kilka lat życia. Zresztą wiele zawdzięcza Ameryce... Żyje intensywnie, dużo pracuje, jest obywatelką świata. Od kilku lat działa pod szyldem Rock Dance Theatre, gdzie łączy taniec współczesny ze swoją drugą wielką pasją: muzyką rockową. Niedawno była jedną z gwiazd wrocławskiego festiwalu ZWROT, natomiast pod koniec listopada przyjedzie do Poznania, by poprowadzić warsztaty taneczne na zaproszenie jednego z tamtejszych studiów tańca. Barwna postać, którą warto bliżej poznać...**

"Scena to moje naturalne środowisko"

\*rozmowa z Anną Achimowicz – dyrektorką artystyczną Rock Dance Theatre

**Zaczynałaś wcześniej swoją przygodę z tańcem, ale początkowo miałaś duże opory żeby pójść na zajęcia. Kiedy taniec stał się Twoim sposobem na życie?**

Jako dziecko byłam bardzo uparta, ale przeważnie tylko na początku, bardzo szybko zakochałam się w tańcu i nie było odwrotu, taniec bardzo szybko stał się częścią mojego życia i priorytetem. Życie związane ze sceną zaczęło się bardzo szybko: w wieku 8 -10 lat uczestniczyłam już w półprofesjonalnych koncertach i wystepach, od początku wiedziałam, że scena to moje naturalne środowisko, gdzie chcę być na dobre.

**Kogo wskazałabyś wśród swoich mistrzów, jeśli chodzi o sztukę tańca, choreografii?**

Bardzo wielu mistrzów mogłabym wymieniać, ale myślę, że jeden z najważniejszych ludzi na mojej drodze to Johannes Randolf z Austrii. Znamy się bardzo dlugo, to były lata 90te, był początkowo moim nauczycielem i mentorem, potem relacja artystyczna przerodziła się w bliską przyjaźń, która utrzymuje sie aż do dziś. Dalej... Eduard Lock, pracował z Davidem Bowie’m; Charlotte Ofverholm - diva skandynawskiego teatru tańca; Thierry Verger - undergroundowy awangardowiec z Paryża; Wim Vandekeybus - choreograf i filmowiec zespolu Ultima Vez. Miałam szczęście i przyjemność uczyć się od tych artystów i współpracować z nimi.

**Pracowałaś przy jednym z najsłynniejszych polskich spektakli - „Metro”. Jakie wspomnienia zachowałaś z tego okresu?**

Pamiętam najlepiej jak bardzo kompleksowe narzędzia dostawaliśmy na treningach i przygotowaniach. Edukacja muzyczna, trening wokalu i stepowania, akrobatyka, techniki tańca od baletu przez ludowy i w końcu modern-jazz. To był bardzo dobry start w dalszą karierę sceniczną. Najmocniej z tamtego okresu pamiętam poznanie Anny Godowskiej, która przez wiele lat była moim nauczycielem w tańcu modern i modern jazz, bardzo wcześnie wiedziałam, że musical to nie będzie forma, w której chciałabym się wyrażać na scenie.

**Spory kawałek życia spędziłaś w USA. Co dał Ci ten kraj?**

Oprócz języka, który do dzisiaj jest moim pierszwym jeśli chodzi o ekspresję i wyraz, myślę też głównie po angielsku, to przede wszystkim zaszczepił mi gen otwartości i wielokulturowości. To że łatwo nawiązuję kontakty i współpracuję międzynarodowo z wieloma artystami zawdzięczam też temu pobytowi. Prawie 4 lata w Kaliforni, ale i jeździlismy wtedy z rodzicami bardzo dużo po zachodnim wybrzeżu, pokazało mi jak można żyć i tworzyć w innych standardach, jakie są do tego narzędzia, logistyka. Mając te 5 - 6 lat, zwiedzałam miejsca jak Las Vegas, Kodak Theatre, Studia Metro Golden Mayer, czy Cape Canaveral, oprócz niesamowitego wrażenia jakie to robiło, są to przede wszystkim piękne wspomnienia, których się nigdy nie zapomni.

**Obecnie dzielisz życie między Wrocław, Sztokholm, Wiedeń i Linz. Gdzie czujesz się najlepiej? Które miasto dostarcza Ci największych inspiracji?**

Bardzo trudne pytanie, wszędzie czuję się w jak w domu z różnych powodów, niektóre dają najlepsze poczucie rodzinne, inne przez ludzi i sytuacje twórcze, ale jeśli musiałabym wybierać to chyba Sztokholm jest dla mnie najbardziej magiczny i najmocniej ładuje moje twórcze baterie (tam zreszta narodził się Rock Dance Theatre), jeśli to tak nazwiemy. Przynajmniej na chwilę obecną.. Austria była ze mną tak długo jako drugi dom, że często nie zauważam różnicy w zmianie granicy, jest niemalże normą że śniadanie jem we Wrocławiu, a kolację na przykład już w Linzu.

**Jak długo dojrzewał w Tobie pomysł na fuzję rocka i tańca współczesnego pod szyldem Rock Dance Theatre?**

Pomysł przyszedł do mnie w ciepłą, lipcową noc w Sztokholmie. To był bardziej zastrzyk dożylny z pełnym pakietem informacji. Od początku wiedziałam co chcę zrobić i jaki mam na to pomysł. Ale chyba pierwszym impulsem do pójścia w rock był marzec 2017, kiedy równolegle z dnia na dzień zaczęłam pisać książkę i uczyć się grać na gitarze elektrycznej. Teraz jak na to patrzę z perspektywy pierwszego roku istnienia Rock Dance Theatre, niewykluczone że od zawsze w swojej twórczości szłam w tą stronę i wiedziałam, że this is it!

**Utwory których artystów rockowych towarzyszą Ci najczęściej?**

Towarzyszy mi muzyka niejako dwóch światów, ta autorska, która była stworzona do spektakli “On Edge”, “Snow Field” czy “Satiric Tango”, którą komponował i grał multiinstrumentalista Viktor J. Kuznetsov, a jeśli chodzi o muzykę ze świata, towarzyszą mi bardzo często: Alice Cooper, Slash's Snakepit, Aerosmith, Billy Idol, AC/DC, Motorhead, Ry Cooder, Roxie77, i szczególnie geniusz gitarowy Ryana Roxiego czy Erica Dovera. Jestem bardziej oldschoolowa jeśli chodzi o brzmienie.

**Jesteś tancerką, choreografem, ale również prowadzisz działalność medyczną, opisz co konkretnie robisz w tej materii.**

Tak, oprócz tego, że jestem wykonawcą scenicznym, to posiadam również “papiery” fizjoterapeutki, jestem właścicielką praktyki fizjoterapeutycznej - Centrum Medycyny Tańca. Zajmuję się szeroko pojętą medycyną tańca, czyli kompleksową opieką medyczną nad tancerzami, choreografami, muzykami, czyli pacjentami “performance arts”, jak i sportowcami. Nie myląc tego z choreoterapią, to kompletnie inna dziedzina i w niej faktycznie chodzi o leczenie tańcem. Tym kompletnie się nie zajmuję. Natomiast moja działka to coś a la medycyna sportu, tylko że dla artystów.

**Dużo występujesz, dużo podróżujesz... Skąd czerpiesz siły, by prowadzić tak aktywny tryb życia? Masz w ogóle czas dla siebie?**

Haha, bardzo często słyszę to pytanie. Jeśli mam być szczera, czasem nie wiem jak to robię. To chyba wypadkowa wielu elementów, przede wszystkim kocham to co robię i jestem uzależniona od widoku zmieniającego się za oknem, to raz. Kolejna rzecz to fakt, że w branży zaczęłam funkcjonować wcześnie, już jako dziecko, więc podróże mam we krwi, zresztą jestem zbyt zachłanna żeby nie czerpać z tego co dają różne kraje, różne kultury, bycie w jednym miejscu jest twórczo nudne i ograniczające, ale to mój indywidualny przepis, ja potrzebuję tej dynamiki. Mam wrażenie, że to właśnie nadaje napędu i siła do jednego projektu czy grania generuje jeszcze wieksze siły na kolejne. Są takie momenty w roku, kiedy nie mogę się patrzeć na walizkę, ale bardzo szybko ktoś czy coś przypomina mi dlaczego to kocham i już jest dobrze. Czas dla siebie hmm, mam akurat to szczęście, że żyję tym co robię i mogę robić to co chcę i z kim chcę, nie każdy ma taką wolność, to chyba sprawia, że jest w tym temacie dobrze. Nie narzekam, jestem bardzo wdzięczna za to co mogę robić i z kim mogę to tworzyć, nie ma w tym żadnych wyrzeczeń, jedynie świadome wybory.

**Dziękuję za rozmowę.**